

Pamiętnik ze świąt Bożego Narodzenia w Hiszpanii

21 grudzień 2007

Z samego rana mama obudziła mnie na samolot, byłem bardzo śpiący, lecz to był mój ważny dzień, bo mam lecieć do cioci na święta Bożego Narodzenia. O godzinie ósmej siostra zawiozła mnie na lotnisko, gdzie za piętnaście minut mam samolot do Hiszpanii. Bałem się lecieć, ponieważ to był mój pierwszy lot tak dużą maszyną. Gdy ujrzałem na lotnisku samolot nie mogłem uwierzyć, że tak duża maszyna uniesie się w powietrze. Podróż była ciekawa, mogłem oglądać z lotu ptaka ziemię i ludzi, którzy wydawali się tak mali. Po czterech godzinach lotu dotarłem na lotniska gdzie czekała na mnie ciocia. Serdecznie mnie przywitała, po czym pojechaliśmy do domu który mi się bardzo spodobał.. Kuzyni od razu pokazali mój pokój, wypakowałem ubrania i ze zmęczenia podróżą poszedłem spać.

22 grudzień 2007

Rano, gdy się obudziłem, nie mogłem uwierzyć, że jestem poza granicami ojczyzny. Ciocia zawołała mnie na śniadanie, które okazało się bardzo pyszne. Gdy nadeszła godzina dziewiąta wszyscy pojechaliśmy do Madrytu na loterię. Kupiliśmy losy, dzięki którym można się wzbogacić. Po kilku minutach wygrywające numery są wyśpiewywane przez dzieci z madryckiej szkoły dla sierot. Były duże emocje, lecz nie udało nam się nic wygrać, ale to była tylko zabawa. Do domu wróciliśmy późnym wieczorem, bo rodzina pokazywała mi piękne zakątki Hiszpanii.

23 grudzień 2007

Wczesnym rankiem pojechaliśmy na wielkie zakupy potrzebne do przygotowania wigilii. Ciocia wraz z nami sprzątała dom i przygotowywała potrawy czas mijał nam bardzo szybko, lecz wszyscy dobrze wypełnili swoje zadanie i byli z tego dumni.

24 grudzień 2007

Rano, gdy wstałem wszystkie potrawy znajdowały się już na stole. Różniły się one od polskich potraw. Zobaczyłem tam: owoce morza, karczochy, migdałową, ryby, indyka i pieczone jagnię oraz szampan, marcepan i słodczyce bożonarodzeniowe z miodu i migdałów, które wyglądały tak pysznie, ale najsmaczniejszy był złocisty indyk.

Wieczorem przy szopce i choince śpiewaliśmy kolędy, a gdy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda zaczęliśmy świąteczną wigilię. Pod choinką nie było prezentów, zdziwiło mnie to, ale były one rozdawane szóstego grudnia. O północy całą rodziną poszliśmy na pasterkę, która także jest tak piękna jak w Polsce.

25 grudzień 2007

Popołudniu musiałem się pożegnać z rodziną i wracać do polski, z tego powodu stanęły mi łzy w oczach. Ciocia odwiozła mnie na samolot, lecz trudno było rozstać się z bliskimi mi ludźmi.